

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III.

ŁÓDŹ, PIĄTEK 20 LUTEGO 1925 r.

NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY.

Nr. 41

Świat pod bronią.

Zasada: „si vis pacem para bellum“ święci swoje triumfy.
Gorączkowe zbrojenia na lądzie, wodzie i w powietrzu.

Zbrojenia w Ameryce.

Londyn, 19 lutego.

Dzienniki dowiadują się z Nowego Jorku, że komisja marynarki, której prezydent Coolidge polecił opracowanie planu budowy nowych jednostek, domaga się ra przeciąg najpięćdziesiąt trzech lat sumy 240 milionów dolarów. Komisja jest bowiem zdania, że wielkie okręty stanowiąc będą w dalszym ciągu najważniejszy typ bojowy. Prezydent Coolidge jest zdania że na budowę nowych jednostek przyznano co najmniej 50 mil. dol.

I w Anglii.

Londyn, 19 lutego.

Dotąd nie wszystkie Ministerstwa ukończyły prace nad nowym budżetem. Z tego jednakowoż, co dotąd przedostało się do wiadomości o planach ministerstwa wojny, ministerstwa marynarki i ministerstwa żeglugi powietrznej, wynika jasno, że na ograniczenie zbrojeń nie bardzo się zanosi. Jedynie budżet ministerstwa wojny wykazuje niższe wydatki niż budżet roku ubiegłego.

Admiralicja domaga się natomiast kredytu o 5 milionów funtów wyższego, aniżeli w roku ubiegłym. Lwia część kredytu przeznaczona ma być na budowę pięciu nowych krążowników i na wybudowanie stacji morskiej w Singapurze.

Wydatki na żeglugę powietrzną są znacznie wyższe, aniżeli w roku ubiegłym. Na budowę nowych jednostek zadany jest kredyt 15 i pół miliona funtów szterlingów. Przeszło 3 miliony funtów szterlingów kosztować ma budowa

floty powietrznej dla eskadry Iraku i Palestyny. Flota powietrzna Anglii liczyć ma 54 eskadry.

Kiedy odbędzie się konferencja rozbrojeniowa.

Londyn, 19 lutego.

W izbie gmin zwrócił się liberal Kennworthy do rządu z zapytaniem, czy w czerwcu bieżącego roku zwołana zostanie międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa. Minister Chamberlain oświadczył na to, że w myśl art. 17 protokołu genewskiego, zwołanie tej konferencji uzależniono od tego, czy przed dniem 1 maja 1925 roku większość stałych członków rady ligi opowie się za protokołem i czy dziesięciu innych członków Ligi na

rodów dokona ratyfikacji protokołu. W razie przeciwnym rada ligi może odroczyć zwołanie konferencji rozbrojeniowej. Minister nie może powiedzieć, czy przed dniem 1-go maja przesłanki te będą istniały, gdyż, o ile mu wiadomo, obrady nad protokołem genewskim odroczone na przeciąg trzech miesięcy.

Wojownicza mowa Frunzego.

„Wzmocnienie siły wojskowej sowieków może powstrzymać ich wrogów od napadu“.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 20 lutego.

Nowy komisarz spraw wojskowych, Frunze wygłosił na zebraniu personelu

kierowniczego i politycznego garnizonu moskiewskiego przemówienie o sytuacji międzynarodowej sowieków i zadaniach wojskowych czerwonej armii. Zdaniem jego rozwój gospodarczy i wzmocnienie polityczne Z. S. S. R. nie przyczyniają się do zmniejszenia niebezpieczeństwa zewnętrznego, lecz powiększają je.

Fakt wzmocnienia państwowości robotniczo-włściańskiej jest najsilniejszym środkiem agitacyjnym i propagandowym i najsilniejszym narzędziem podkopania ustroju kapitalistycznego.

Próby utworzenia bloku antysowieckiego zmuszają rząd sowiecki do poważniejszego zastanowienia się nad obecną sytuacją i rozważania, czy słusznym było dotychczasowe zmniejszanie sił zbrojnych.

Rozwój narodów kolonialnych i półkolonialnych oraz wzmacnianie się konfliktów między państwami burżuazyjnymi, powiększają powierzchnię tarcia świata kapitalistycznego ze związkiem sowieckim. Bolszewizm zapuścił głębokie korzenie wśród robotników Europy, co skłania państwa do stworzenia jednolitego frontu, nie tylko przeciwko Kominternowi, ale również przeciwko Z. S. S. R. W tych warunkach jedynie wzmocnienie siły wojskowej sowieków może powstrzymać ich wrogów od napadu.

Sporty zimowe w Rosji.



Trocki w nietasce.

Punsch, Londyn.

Herczeg kandyduje do nagrody Nobla.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Budapeszt, 18 lutego.

Wydział filologiczny węgierskiej akademii nauk postanowił jednogłośnie zaproponować powieściopisarza i dramaturga Franciszka Herczyga, jako kandydata do nagrody Nobla w roku 1925. Prezydent akademii Berzevcszy zameldował już tą kandydaturę w szwedzkiej akademii umiejętności.

Naprężona sytuacja wewnętrzna w Pradze.

Komunistyczne bojówki napadają na posterunki policyjne.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Praga, 19 lutego.

Sytuacja wewnętrzna w Pradze jest nadal bardzo naprężona. Bojówki komunistyczne napadają w dalszym ciągu na posterunki policyjne.

Wczoraj zanotowano znów kilka incydentów ulicznych z komunistami.

Wicemin. Smólski podaje się do dymisji.

Premjer Grabski poświęci dzisiejszy dzień na złagodzenie konfliktu.

Warszawski kor. „Expressu“ telefontuje:

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów, na którym zajmowano się znany okólnikiem min. spraw wewnętrznych w sprawie uzyskiwania pozwoleń władz na zebrania i wiece poselskie na kresach wschodnich.

W drodze wyjaśnień pomiędzy ministrem spraw wewnętrznych p. Ratajskim a wicepremierem, p. Thugutem, ustalono, iż pozwolenie władz na odbywanie wieców i zebrań na kresach wschodnich rozumieć należy, jako meldowanie interesowanych posłów władzom ozamiarze urzędzenia wiecu lub zebrań.

Ponieważ partie prawicowe obstają przy praktyce niedopuszczania do zebrań poselskich na kresach wschodnich przeto porozumienie osiągnięte na komitecie politycznym pomiędzy min. p. Ratajskim, a wicepremierem p. Thugutem nie dogadza poglądom wiceministra spraw wewnętrznych, p. Smólskiego, który, jak wiadomo, wspomniany okólnik odnośnie do kresów podpisał. P. Smólski zakomunikował wczoraj po południu w sejmie paru zbliżonym do siebie posłom, iż zamierza podać się do dymisji i z tem udał się wieczorem do premiera p. Grabskiego.

Według pogłosek, czynione będą dzisiaj przez premiera wysiłki w celu załagodzenia konfliktu.

Śmiała plaga w naddunajskiej stolicy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Wiedeń, 18 lutego.

Niesłychany wzrost ilości psów stał się istną plagą Wiednia. W roku 1914 obdatkowano około 40,000, a w roku 1924 przeszło 86,000 psów. Szybkie rozmnażanie się tych czworonogów nie pozostaje bez wpływu na stan bezpieczeństwa obywateli. W roku 1924 psy pokąsały np. 34 listonoszów, gdy wypełniali oni swe obowiązki. W tym samym roku w zakładzie szczepień uratowano 673 osoby, w tem 197 dzieci, pokasane przez wściekłe psy. Do instytutu tego zgłasza się obecnie przeszło 60 osób dziennie pokasanych przez psy. Zarząd miasta podniósł na rok 1925 podatek od psów o 100 procent, ale to zarządzenie nie wpłynęło w najmniejszym stopniu na złagodzenie psiego zalewu.

Lyncz w Ameryce.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Nowy York, 18 lutego.

Podczas bójki ulicznej między białym człowiekiem i 15-letnim chłopcem murzyńskim został ten ostatni tak ciężko poraniony, że odwieziono go do szpitala. Nie czekając na rezultaty dochodzenia tłum wtargnął do szpitala, wyciągnął murzynka na ulicę i powiesił go na pierwszej latarni. Stało się to w 1925 roku w stolicy wolnej Ameryki!

WILLA DLA D' ANNUNCIO.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Rzym, 18 lutego.

Podpisany tu został dekret, mocą którego państwo włoskie ofiaruje Gabriele d'Annunzio przepiękną wille Falconieri we Frascati.

Czy istnieje jeszcze niewolnictwo świątowe?

(Kampanja Anglii przeciw niewolnictwu plemion Naga'ów. — Walka o ochronę dzieci murzyńskich w Ameryce).

Rząd angielski rozpoczął kampanję przeciwko niewolnictwu i ofiarom ludzkim w najdalej od świata odsuniętych częściach prowincji Indostanu, w Burmie. W tym celu gubernator sir Harcourt Butler odbył osobiście podróż do tych odległych krain, żeby w rozmowie z szefami plemion skłonić ich do poniesienia obu tych zwyczajów. Podróż odbyła się z wielką paradą, tembardziej że tubylcy mieli wogóle po raz pierwszy urzędnie naocznie przedstawiciela władzy najwyższej, dotychczas bowiem nikt z wyższych administratorów nie zapuszczał się tak daleko.

W miejscowości, nazywającej się z transkrypcji angielskiej Naingkwam, głównym osiedlu szczepu Naga, przyjęto gubernatora wspaniale, urządzono na cześć jego i grzyska, gubernator ze swej strony uraczył zebraną ludność koncertem na gramofonie i rozdał masę prezentów w postaci papierosów dla mężczyzn, a nożyczek i nici dla dam. Jednak naga'owie na punkcie niewolnictwa i składania ludzi na ofiarę okazali się uparci. Oświadczali, że w żaden sposób nie mogą odstąpić od zwyczajów, praktykowanych od niepamiętnych czasów przez przodków, gdyż w razie odstępstwa zle duchy mściłyby się na nich. Dla okazania gubernatorowi honoru uwolniono kilku niewolników, lecz to było wszystko, co osiągnął.

Mimo to gubernator polecił ogłosić, że niewolnictwo jest zniesione, ofiary ludzkie wzbronione; obecni niewolnicy mają prawo wykupić się na wolność, przyczem okup może być płacony ratami. Specjalny urzędnik angielski będzie czuwał nad wykonaniem zarządzenia.

Ale czy niewolnictwo istnieje gdzieś tylko w dalekiej Azji?

Oto dostaliśmy niedawno amerykańskie gazety, które nam przyniosły garść nowych wiadomości o życiu murzynów w Ameryce. Zakochał się mianowicie w jednej murzynce syn amerykańskiego farmera. Gdy nie pomogły perswazje, rodzina przeprowadziła formalnie uchwałę sądową, że młody Amerykanin postradał zmysły i zamknęła go w domu warjatów. Wszak na porządku dziennym są sprawy wyrzucenia murzyna, który nieostrożnie wsiadł do przedziału, przeznaczony li tylko dla ludzi białych — w Ameryce murzynom de facto zezwala ją jechać koleją tylko w specjalnych wagonach — z pociągu w pełnym biegu!

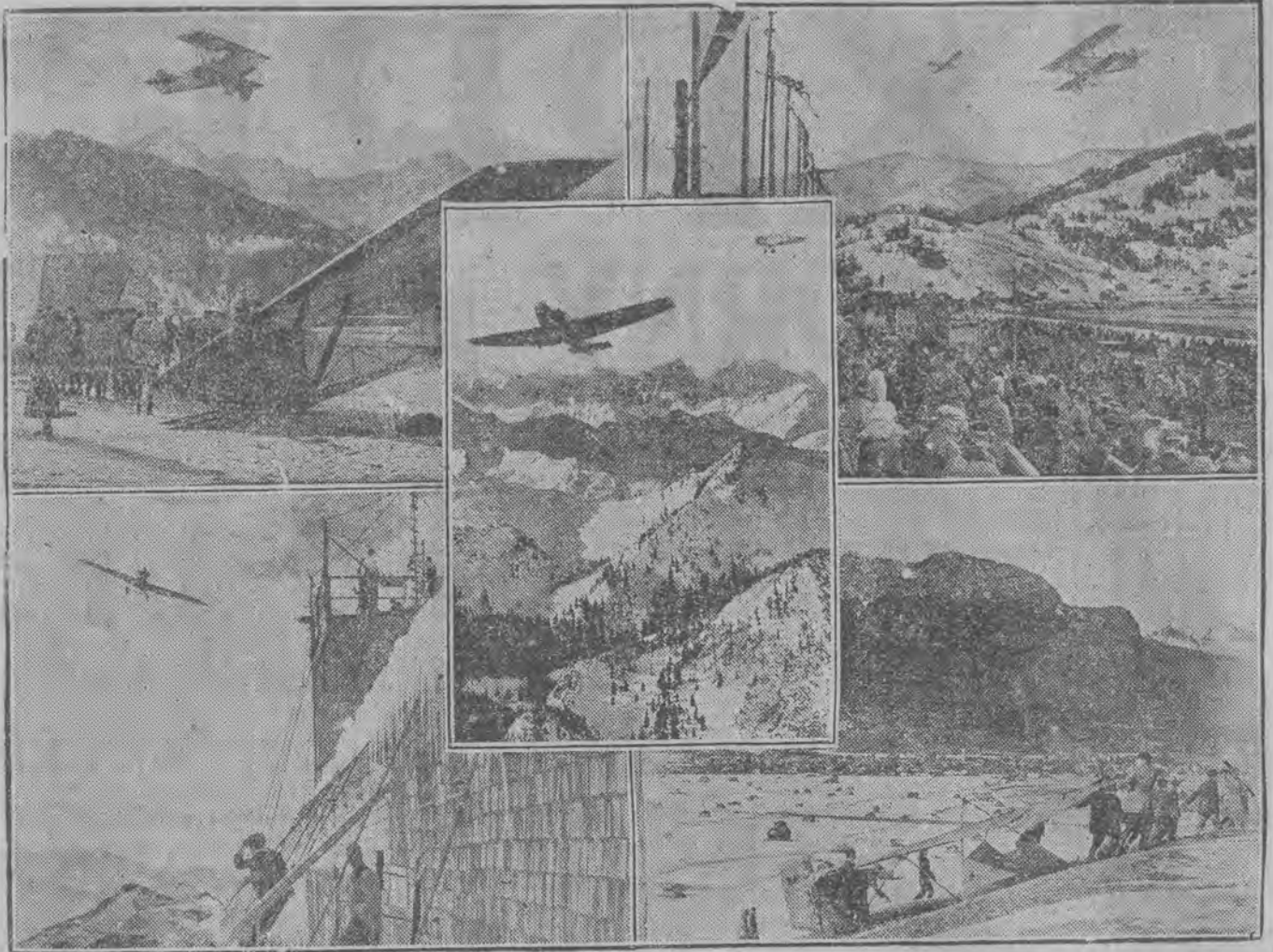
Niedawno bardzo silne wrażenie na opinii amerykańskiej wywarło odrzucenie wniosku w sprawie ochrony pracy nieletnich dzieci.

Teraz dopiero wychodzą na jaw szczegóły, które demaskują całą obłudę tych wrogów nowoczesnego i we wszy slich państwach istniejącego ustawodawstwa socjalnego.

Przeciwnikami tego wniosku byli w łącznie senatorzy południowych stanów, którzy reprezentowali interesy fabrykantów i wielkich plantatorów, zatrudniających wyłącznie dzieci murzyńskie. Czyż więc istnieje jeszcze na świecie niewolnictwo?

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ”



Oryginalne zdjęcia z pierwszego lotu dokoła „Zugspitze” najwyższego wierzchołka górskiego w Niemczech.

Kongres monarchistów kulinarnych w stolicy Francji.

Stukilkudziesięciu dżentelmenów — grubasów debatuje nad sprawą wyboru króla kucharzy.

Twierdzą oni, że często losy świata zależne są od dobrego stanu żołądkowego tego lub owego monarchy lub prawodawcy.

Paryż, w lutym.

To, co się dzieje obecnie w Paryżu zaćmiewa swą wagą i doniosłością wszystkie zdarzenia świata całego.

Zjechało się tutaj bowiem stukilkudziesięciu smakoszków, każdy z nich ważący powyżej stu kilo, i dyskutują nad kwestją tak ważną, że wobec niej nawet walka o byt polityczny pana Herriota przestaje być interesującą — a kwestją tą jest obranie króla kulinarnego, któryby panował nad kuchniami orbi et urbi — któryby cenzurował książki kuchenne i patentował nowe wynalazki sztuki patelniowo-garnkowej.

O berło ubiegają się artyści z przedpieca całej Francji, a areopag wielko brzuszny w skupieniu zjada objady, kolejno przyrządzane przez każdego z tych kandydatów, rozkoszuje się lub krytykuje, młaska językiem, chwali lub gani, głosuje na ód poszczególną wartość każdej potrawy, no i trawi z namaszczeniem.

Ludzkość powinna wiadomość tę przyjąć z wdzięcznością.

Sama w sobie myśl że istnieją jeszcze na tej kuli ziemskiej ludzie o zakroju umysłowym i fizycznym dostatecznie filantropijnym, aby się bezinteresownie zajęli dobrobytem wszystkich warstw społeczeństwa, bez względu na ich wyznania religijne, poglądy polityczne, kolor ich skóry lub przynależność do większości lub mniejszości narodowych — jest w rzeczywistości wielce pocieszającą. Czyż losy świata nie są częstokroć zależnymi od dobrego stanu żołądkowego tego lub owego monarchy lub prawodawcy? Czyż kwestja kulinarna wobec tego nie jest ze wszystkich najważniejszą?

Tak przynajmniej zapatruje się na tę sprawę Francja — a zdanie jej podziela większość dyplomatów i mężów stanu, którzy twierdzą, iż najważniejsze sprawy najłatwiej załatwić przy stole gnącym się, nie od ciężaru foljalów i papierów, lecz smacznie przyrządzonych potraw.

Trzeba więc przyznać, że zjazd smakoszków, który ma obecnie miejsce w Paryżu ma wielkie znaczenie i że przyszłość niejednego narodu poniekąd jest zależną od wyroków, które będą przez „so soznawców” wydane.

Ażebym uzupełnić ich robotę wydaje się jednak okniecznym, aby wkrótce odbył się kongres delegatów publiczności lubiącej dobrze jadać — aby wyrazić kucharzom świata pochwały i zachęty. Kongres taki wydaje się niezbędnym, gdyż kucharze a pres tout są ludźmi, którzy zachęty potrzebują — i to jeszcze jak — aby wykazać słuszność swojego argumentu pozwolę sobie przytoczyć małą anegdotkę, tyczącą się bardzo znanego artysty, Polaka, która miała miejsce niedawno w Chicago.

Amerykanie, jak wiadomo, są ludźmi, którzy lubią jeść dużo i prędko, lecz mało dbają o sposób w jaki ich jedzenie jest przyprawione.

Otóż pewien artysta, w którego zwyczajach leży zawsze powracać do tej samej restauracji, w której raz dobrze zjadł, zjechał do pewnego hotelu, w którym regularnie gościł za każdym pobytym w Chicago. Podano mu podle śniadanie. Zawiedziony w swych oczekiwaniach artysta zawołał oberkelnera i zapytał go: „Cóż się stało z waszym dawnym kucharzem?”

„Dawnym kucharzem? — odrzekł zagadnięty kawaler od serwetki pod pachą — zawsze jest on u nas. Dlaczego pan pyta?”

Usłyszawszy surową krytykę tego, co miał zaszczyt podać, oberkelner pospieszył o tem donieść kucharzowi.

Po chwili, przebrany po cywilnemu, ten ostatni zjawił się w sali jadalnej i przystępując śmiało do znanego gościa temi słowy do niego przemówił:

„Mój panie, słyszę, że się pan na mnie skarży. Niech pan tylko wejdzie w moje położenie, a zrozumie pan odrazu wszyst

Włoska publiczność teatralna

gwiazde, klaszcze, głośno śmieje się i t. p. Nasza publiczność — to spokojne baranki.

Rzym w lutym.

Jak się zachowuje publiczność włoska w czasie przedstawienia?

Po nabyciu biletu, przy której to czynności zazwyczaj asystuje „dyrektor” danej instytucji, o ile sam nie siedzi w kasie, gość hałaśliwie wchodzi na salę w kapeluszu na głowie i przeważnie siedzi w nim podczas całego widowiska.

W czasie akcji odbywa się jedzenie cukierków, palenie papierosów, wesołe śmiechy i charakterystyczne nawoływania.

W łozach nikt się nie krępuje podniesioną kurtyną, jasne więc, że rozmowy sobie nie przerywa.

O ile to jest operetka, to ze względu na włoską muzykalność, odbywają się śpiewy ogólne wraz z aktorami, przy czym ci ostatni bywają zakrzyczani.

Straszliwy wrzask podczas takiej wesołości publicznej, należy przypisać wielkiej ilości dzieci, przybyłych z rodzicami. Dzieci na operetkę płacą połowę lub jedną trzecią biletu, bez względu na wiek.

Można więc zauważyć flirtujące pensjonarki, jak i dzieci na ręku.

Z tymi malcami to jest bieda, bo wy magają ciągłej troskliwości i... „space-rów”, na które matka, zajęta sztuką pozwoleć sobie nie może. Załatwia się to pochichutku, na sali, o co nikt zresztą nie ma pretensji.

Chyba, jaki głupi cudzoziemiec.

Niech czytelnik jednak nie sądzi, że publiczność włoska jest wyrozumiała dla aktorów lub dyrekcyj. Z chwila, gdy się coś niepodoba, melodia, śpiew, czy sposób grania, na widowni rozlega się sykanie, gwizdanie, a wreszcie „basta” co oznacza „dosyć”.

Rozumowanie proste i logiczne:

— Ja kupiłem bilet, a nie podoba mi się, to wołam dosyć, złaż ze sceny i kwita.

Bezwzględność tę należy sobie tłumaczyć jedynie chyba atawizmem, kiedy dla pokonanego gladiatora tłum w cyrku żądał zawsze śmierci — bo kulturą sztuki i teatru w żaden sposób się nie da.

ko. Żeby panu kazano grać dwa razy dziennie pańskiego menueta przed publicznością, która nie znalazłaby się na muzyce, jakbyś pan grał po dwudziestu latach tak niewdzięcznej pracy?”

Artysta zrozumiał aluzję, zaśmiał się i więcej się nie skarżył.



— Oj, Marysiu, ile razy ci mówiłam, że papier jest tylko dla gości.

Rys. inż. Banasz.

Bezpłatna radio-premia „Republiki” i „Expressu”

P. Kapłańska Iza jest dwunastą z 14 kandydatów.

W dniu wczorajszym — czwartek, dwunastym dniu losowania konkursowego o aparat radjotelefoniczny firmy „Radiosananz” w Berlinie (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techni-

czne inż. J. Reicher i S-ka, Południowa 28), wylosowany został kupon, złożony do naszej skrzynki redakcyjnej przez p. Izę Kapłańską, Al. Kościuszki nr. 93.

Dyplomatyczne „samobójstwo” bezdomnej.

Chcąc się dostać do zbiorni miejskiej, symuluje zamach samobójczy.

Dość oryginalny proceder uprawia niejaką 25-letnią Antonina Kozniak, pozostająca od dłuższego już czasu bez zajęcia.

Oto nie mając stałego miejsca zamieszkania czyni wszystko, co może, by dostać się do zbiorni miejskiej.

Pomysłowa K. nie przebiera w środkach które według jej mniemania zapewnią jej dach nad głową.

Srodki te są dość proste, naiwne ale niemniej... oryginalne.

K. bowiem symuluje samobójstwo, chce w ten sposób, by ją przewieziono jako bezdomną do zbiorni miejskiej.

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej wieczorem K. położyła się w bramie domu Nr. 135 przy ul. Piotrkowskiej i postawiła obok siebie flaszkę, zalutującą mocno karbolem.

Przechodzący przez ową bramę ludzie w przekonaniu, że ma tu miejsce samobójstwo, zawiadomili policję, która znów ze swej strony zawiadowała pogotowie ratunkowe.

Lekarz pogotowia stwierdził symulację, odwiózł ją jednak do zbiorni miejskiej.

Jak zdołano stwierdzić „samobójczy” popełnia to oryginalne „samobójstwo” już po raz drugi.

O powyższym spisano odpowiedni protokół. — kas —

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj premiera doskonałej pełnej wdzięku i humoru humoreski Kazimierza Wroczyńskiego i Brunona Winawera „Miss Mary”, która świeciła tryumfy na scenie warszawskiej. Osnuła na tle studenckiego życia, barwna i beztrudna ta sztuka podbiła niewątpliwie publiczność łódzką. Reżyseruje sztukę p. Tatarski. W rolach głównych pp. Dunajewska, Tatarski, Znicz, Krotke, Fabisiak, Mroziński, Wroński. Resztę obsady tworzą pp. Borska, Szczęsna Kroll, Łabędzi i Przerowski.

Ceny miejsc na premierę niższe. Jutro i w niedzielę wieczorem „Miss Mary”. Jutro popołudniu świetna krotkowiła M-May „To moje dziecko”. W niedzielę po południu „Galganek”.

Karygodne „kawaly” „dowcipnych osób”.

Falszywe alarmowanie pogotowia jest wielką zbrodnią społeczną.

Kto urządził kawał z telefonem, 14-32?

W większych miastach w b. dzielnicy pruskiej jak to w Poznaniu, Bydgoszczy etc., umieszczone są na wszystkich ulicach specjalne aparaty, alarmujące straż ogniową. Wystarczy podczas wybuchu pożaru nacisnąć guzik w owym aparacie, by straż ogniowa została zawiadomiona o miejscu, dokąd ma się spieszyć na ratunek.

Aparaty te nie są strzeżone przez nikogo. Wiszą w dostępnym dla wszystkich i widocznym miejscu. W śródmieściu i na krańcach miasta.

Mimo to jednak nigdy się tam jeszcze nie zdarzyło, by ktoś niepotrzebnie zaalarmował straż ogniową, ot tak, dla „kawalu”.

Pod tym względem stoją mieszkańcy b. zaboru pruskiego o wiele wyżej od mieszkańców np. Łodzi, gdzie zrozumienie nie dobra społeczne tkwi jeszcze na bardzo niskim poziomie.

Wyobraźmy sobie, że podobne aparaty alarmujące zostają pewnego dnia wprowadzone w Łodzi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeszcze tego dnia straż ogniowa byłaby kilkanaście razy alarmowana „dla kawalu” przez „dowcipne osoby”.

O! naciśnię tylko guzik, a już straż ogniowa przyjedzie i — „kawał” udał się znakomicie.

Zjawisko to dałoby się zaobserwować nie tylko na krańcach miasta, gdzie „młodzież” ma bujniejszy temperament, mniejsze skrupuły i bardzo słabe pojęcie o szkodzie społecznej.

To samo dałoby się i w śródmieściu. Nic łatwiejszego wszak niema jak przejść blisko aparatu, odchylić szybką i nacisnąć guzik bez zwrócenia na siebie czyjejkolwiek uwagi.

O wiele ryzykowniejszy jest „kawał” gdy go się „sporządza” telefonicznie, a jednak i to nie jest u nas rzadkością.

Kilka razy alarmowano już w Łodzi fałszywie straż ogniową, która po przybyciu na wskazane miejsce stwierdzała, że była wzywana nadaremnie.

Są to wybryki godne najostrzejszego napiętnowania. Używanie takiej instytucji jak straż ogniowa do tego rodzaju „kawalów” dowodzi o słabym wyrobieniu społecznym naszej ludności.

Wszak w tymże czasie straż ogniowa może być rzeczywiście używana do pożaru, opóźnienie, spowodowane przez „kawał”, może być niekiedy przyczyną ludzkiego nieszczęścia.

Tak samo ma się rzecz z pogotowiem.

Pogotowie pracuje w Łodzi ciężko. Liczba nieszczęśliwych wypadków wzrosła ostatnio w Łodzi bardzo znacznie.

Lekarze są przepracowani. Karetki z wielką trudnością mogą podołać swym zadaniom. Dochodzi nawet do tego, że ludzie, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom muszą czekać na pomoc lekarską godzinę a czasem i jeszcze dłużej. Może się zdarzyć, że pomoc przyjdzie także zapóźno.

Czy wobec tego nie jest zbrodnią alarmowanie dla „kawalu” pogotowia?

Dopiero onegdaj „kawał” taki miał w Łodzi miejsce.

Jak już doniósł wczorajszy „Express”, z telefonem 14-32 zawiadomiono pogotowie, iż w sali tańców Henrykowskiego przy ul. Wschodniej ktoś na gle zachorował.

Po przybyciu lekarza na miejsce okazało się, że alarm był urządzony „dla kawalu”.

Kto był tą „dowcipną osobą” narazie nie zdołano ustalić, sądzymy jednak, że zostanie ona wykryta i pociągnięta do surowej odpowiedzialności.

Należy wypłenić szkodników społecznych!

Dość charakterystyczny dla powyższego jest również wypadek, który miał miejsce ubiegłej nocy o godz. 1 i pół.

Do trzeciej lecznicy kasy chorych za telefonowano, iż w mieszkaniu przy ulicy Żórawiej Nr. 10 uległa silnemu krwotokowi macicznemu niejaką Goldbergowa.

Lekarz pogotowia udał się natychmiast samochodem na miejsce wypadku gdzie okazało się, iż G. chora jest od 2-ch dni na lekką biegunkę.

O nadużyciu tym policja spisała protokół.

Dwa tragiczne samobójstwa.

Powiesiła się z powodu nieuleczalnej choroby. — Śmiertelny skok młodej kobiety z czwartego piętra.

W ustępie domu przy ul. Lelewela nr. 12 powiesiła się 54-letnia Paulina Bert, zamieszkała w tymże domu.

Śmierć nastąpiła natychmiast. Lokatorzy przeżyli desperatkę do jej mieszkania.

Przyczyną rozpaczliwego kroku, jak informują sąsiedzi, nieuleczalna choroba. Trup zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Wczoraj wieczorem 25-letnia Marjana Klauzowa, zamieszkała przy ul. Wólczańskiej nr. 21 targnęła się na swe życie, wyskakując z 4 piętra tegoż domu na podwórze.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu donatce pomocy, odwiózł ją do szpitala Poznańskich, gdzie nieszczęśliwa zmarła.

Powód samobójstwa nieznan.

W podwórzu domu nr. 45 przy ulicy Wólczańskiej uderzony został kamieniem 13-letni Szlama Pechwasser.

Chłopcu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Na budowlu przy ul. Karola nr. 6 murarz 53-letni Andrzej Glanc spadł z rusztowania, wskutek czego uległ złamaniu prawej nogi.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

W mieszkaniu przy ulicy Konstancy Nowskiej nr. 71 spadła z drabiny 68-letnia Juljanna Józwiak, uległszy złamaniu prawej goleni.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy, poczem odwiózł ją do szpitala św. Józefa.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Cegielińskiej nr. 2 zmarła nagle Jenta Kobryńska. Zwłoki pozostawiono na miejscu w obecności post. 4-go kom. P.P. Śmierć nastąpiła przed przybyciem pogotowia.

Dr. Kohn prześladuje.

„Kiedyż, ach, kiedyż cię pochowam!”

Z Warszawy donoszą nam: Tajemniczy dr. Kohn, prześladowca pp. Walfiszów (Pańska 72), ani na chwilę nie przerywa swej akcji. Jeżeli jest w Warszawie, posiłkuje się telefonem, gdy wyjedzie, pisuje listy.

W dniu onegdajszym listonosz wręczył p. Mozesowi Walfiszowi pocztówkę wysłaną 16 bm. z Królewskiej. Tekst lakoniczny, lecz treściwy:

„Uklony Tobie Mozesie, wujaszku cioci i Rózi. Kiedyż, ach kiedyż Cię pochowam?”

Dr. Kohn.

Sprawa pozostaje nadal ciemna i trudno przewidzieć ów radosny dla pp. Walfiszów dzień, gdy karząca ręka sprawiedliwości ujmie za kołnierza złośliwego dr. Kohna.

—:— RADJO - KUPON „EXPRESSU” —:—

z d. 20 lutego 1925 r.

uprawnający do udziału w losowaniu radjoparatu firmy „Radiosananz” A. G. Berlin, (wyłączni przedstawiciele na Łódź: Biuro techniczne inż. J. Reicher i S-ka, Łódź, Południowa 28

Nazwisko i imię _____

Adres _____

Wyciąć i wrzucić wraz z kuponem „Republiki” w zamkniętej kopercie do skrzynki przy ul. Piotrkowskiej 49 w podwórzu.

Arystokracja świata przestępstw -- włamywacze są dziś kastą, która zwolna wymiera w walce z najnowszymi zdobyczami techniki.

Wśród różnorodnych kast przestępców włamywacze stanowią kategorię uprzywilejowaną, a nawet uważani są za arystokrację świata przestępców.

Ale podobnie, jak wszelka arystokracja skazana jest na zagładę, tak los ten grozi dzentelmenom włamywaczy.

Jak miecz Demoklesa zawisł nad nie mi potężny rozwój techniki, a twierdze kas żelaznych stają się coraz bardziej niezdobyte.

Dziś jeszcze trwa uporna walka między inżynierami-twórcami kas i arystokracją przestępców, lecz szala zwycięstwa przechyla się na stronę pierwszych.

Jeszcze przed wojną było inaczej.

Włamywacze wyruszyli na wyprawę z wiarą w swe siły, a dla bandy składającej się z trzech-czterech ludzi było rzeczą nader łatwą rozpruć w ciągu 15—30 minut taką puszkę konserwów.

W r. 1913 policja berlińska urządziła dla szkoły policyjnej oryginalny seans na którym jeden z wydelegowanych członków związku włamywaczy zdemonstrował włamanie.

Przed seansem włamywacz zwrócił się do widzów oznajmiając, iż dawno już nie brał udziału w wyprawie i wobec tego wyszedł nieco z wprawy.

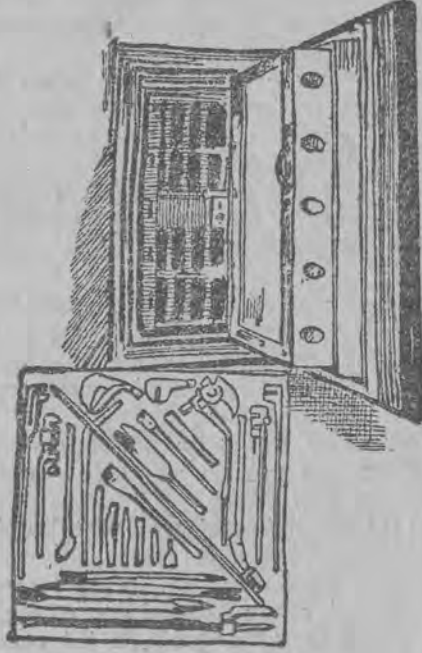
Następnie wyjąwszy z małej walizki podręcznej jakieś tajemnicze instrumenty, rozłożył dywanik i zakasawszy rękawy wziął się do pracy — w ciągu 16 minut rozpruł zewnętrzne drzwi kasy, a po upływie dwóch następnych minut wyjął z szuflady kasy kopertę, w której znajdowało się jego honorarium za „występ” ukłonił się i wyszedł z sali.

Zjawia się więc zagadnienie, jakim sposobem można w tak krótkim czasie rozpruć grubą masywną kasę żelazną.

W pierwszym rzędzie potrzebny jest

komplet precyzyjnych narzędzi które muszą być udoskonalone równocześnie z techniką budowy kas.

Stalowy, mocny świder, którym wywierca się dziurę w pobliżu zamka, oraz żelazny kołek walcowaty do rozszerzenia otworu — oto dwa najważniejsze narzędzia pracy.



Kasa ogniotrwała i komplet narzędzi, którymi posługują się włamywacze.

Gdy otwór jest dostatecznie wielki, następuje główna część pracy: w otwór wstawia się łam, którym rozbija się zamek.

Zawód włamywacza jest bardzo trudny ale i nadzwyczaj zyskowny, oczywista nie obecnie w Łodzi, gdzie włamywacz jest narażony jedynie po udanej wyprawie na koszt protestu.

W zawodzie włamywaczy daje się bardzo często odczuwać zdolnych i wykwalifikowanych zawodowców — włamywacze muszą być dobrymi wykwalifikowanymi ślusarzami — inaczej rozprucie kasy zajęłoby zbyt wiele czasu a rezultaty „pracy” nie byłyby pewne.

Nie mniej ważna jest sprawa przeprowadzenia wywiadów.

Włamywacz musi wiedzieć, gdzie stoi kasa, przez ile drzwi trzeba przejść, by się dostać do danego pokoju, jakiego systemu jest kasa i t. d.

Wpatrzeć sobie i przeprowadzić włamanie z dodatnimi rezultatami może tylko bardzo inteligentny, spostrzegawczy, o stalowych nerwach przestępca.

To też włamywacze pochodzą przeważnie z wyższych sfer społeczeństwa. Walka z tą kategorią przestępców jest bardzo trudna, gdyż u tej jedynej w swoim rodzaju kasty arystokratycznej jest bardzo silnie rozwinięte poczucie honoru i koleżeństwa.

Aresztowany włamywacz przyjmie raczej na siebie winę i karę, niż zdradzi towarzysza.

Zjawisko to można było zaobserwować przed kilkoma miesiącami w Warszawie kiedy policja aresztowała kilkudziesięciu włamywaczy i osadziła ich w areszcie.

W tymże czasie dokonano kilku śmiałych włamań, a aresztowani włamywacze nawet za cenę wolności nie chcieli zdradzić swych towarzyszy, których „występy” były znów demonstracją, iż aresztowanie kilkudziesięciu nawet znanych policji włamywaczy nie zabezpieczy mieszkańców Warszawy od włamań.

Poczucie solidarności „klasowej” objawia się u włamywaczy nawet tam, że zamieszkuje oni wszyscy pewną miejscowość i stamtąd wyjeżdżają na gościnne występy.

Triumfy włamywaczy wpłynęły niezmierznie na rozwój przemysłu kasowego.

Włamywacze musieli zmienić dotychczasowe metody pracy i przejść do środków wybuchowych, co w wielkich miastach nie mogło mieć zastosowania.

Ale w małych miastach odważni przestępcy zakradali się do lokalu, gdzie znajdowała się kasa, wyrzucali ją przez okno wywozili za miasto i tam rozsadzają ją dynamitem. Nieraz policja znajdowała trupa zuchwałego opryszka, leżącego obok szczątków rozerwanej kasy.

Następnie włamywacze przetrucili się do bomb z dwutlenkiem węgla i środków roztopiających żelazo.

Ale technika zwolna wytrącała przestępców broń z ręki.

Brak szczelin zamkowych uniemożliwia im uciekanie się do rozsadzania, pancerze z żelazo-betonu uniemożliwiają stąpienie ściany, a podwójne ścianki składające się z dwóch warstw jednej twardej drugiej miękkiej uniemożliwiają operacje przy pomocy świda.

I biedni włamywacze opuszczają zwolna wielkie centra zachodu, przetrzucając się do państw, gdzie nie są jeszcze używane kasy, będące ostatnim słowem techniki w tej dziedzinie.

Tem właśnie tłumaczy się napływ tej kategorii przestępców do Łodzi, gdzie przed kilkoma miesiącami dali dwa gościnne spektakle — jeden nieudany w Włodzkiej Manufakturze, drugi udany w aptece Gorfeina.

Lecz niedługo i tu zabraknie dla nich pracy, a wówczas zginie kasta włamywaczy kas, kasta złoczyńców arystokratów.

R. S.

Związek małżeński zerwany po upływie pięciu minut.

Podobne zdarzenia są możliwe tylko w Stanach Zjednoczonych. Harry Friedman, przemysłowiec w Chicago, od lat kilku żonaty, poznał pannę Marię Onter która go zapewniła, że gdyby był wolny umiałaby go uczynić szczęśliwym.

— Trzymam panią za słowo — brzmiała odpowiedź małżonka, który wkrótce potem podał się do rozwodu, żonie i dwojgu drobnym dzieciom zapewnił środki egzystencji. Mając, jak to mówią szeroką rękę w sądzie, swoje mieszkanie z całym urządzeniem przekazał byłej małżonce na własność i wolny jak ptak podpisał umowę przedwstępną z panną Onter.

W końcu stycznia r. b. odbył się ślub rozkochanej w sobie pary. Z kancelarii notariusza nowożeńcy wyszli na ulicę.

— Jestem ciekawa, w jakiej dzielnicy urządziłeś dla nas gniazdko? — rzekła panna młoda. — Mam nadzieję, że jest wygodne i położone w bliskości kolei napowietrznej.

— Zanim pomyślę o własnym mieszkaniu — nowożeńcom na to, — zajmijmy dwa wygodne pokoje u moich rodziców pod nr. 879 przy ulicy E. 72.

— Co? Przy rodzicach? Zatem dostanę się w szpony teściowej? Za żadne skarby świata! Ależ to jest podejście mojej dobrej wiary. Bądź mi pan zdrow, idę do sądu z żądaniem rozwodu. Teściowa na karku, to mi się podoba!

Zirytowana niedoszła pani Friedman po pięciu minutach pierwszej sprzeczki małżeńskiej, wsiadła do dorożki samochodowej. Nazajutrz młody małżonek otrzymał wezwanie o przybycie do sądu dla wysłuchania wyroku rozwodowego. Jego „pożycie” z drugą żoną trwało tylko pięć minut.



Czytajcie „Czerwonego Kosa”

Migawki sądowe.

Siostrze rodzonej wypaliła oczy.

Zajmowały skromne mneszkanko Było ich trzy; matka i dwie córki na wydaniu, dziewczęta skromne, moralne i żyjące ze sobą w przykładowej zgodzie.

Tak było do śmierci matki.

Po jej stracie coś się zepsuło u sióstr Głowackich; starsza Aleksandra nie umiała sobie jakoś poradzić z gorącym temperamentem młodszej Stasi, która trawiona żądzą życia i użycia, poczęła się źle prowadzić. Starsza siostra była w rozpacz, lecz ani prośbą, ani groźbą nie umiała sprowadzić płoczej Stasi na właściwą drogę.

Wreszcie przyszło największe upokorzenie. Stasia doczekała się nieprawego dziecka.

Aleksandra zajęła się troskliwie malarstwem, gdyż sądziła, że potem, co za szło, siostra się opamięta. Nadzieje były płonne, gdyż złe skłonności dziewczyny wystąpiły po pewnym czasie z nową siłą stwarzając między siostrami coraz większy rozdziewię.

Rozpoczęły się kłótnie i awantury, które zaszły tak daleko, że Stasia oraz jej kochanek skazani zostali za okrutne pobicie Aleksandry na 2 miesiące aresztu.

Wyrok ten stał się dla Aleksandry nieszczęściem, Staśka bowiem zaprzysięgła jej zemstę, a była to dziewczyna zjadła.

Pewnego ranka uderzył w sklepienie sieni mieszkania Głowackich nieludzki krzyk, przeraźliwy, rozpaczliwy, ścinający krew w żyłach. Przerażeni sąsiedzi wybiegli na schody i ujrzeli starszą siostrę wijącą się w strasznych męczarniach.

Staśka wypaliła siostrze oczy...

Cała twarz i piersi nieszczęśliwej przedstawiały jedną straszną ranę.

Aleksandrę zabrano pogotowie — Staśkę zaś policja.

Wczoraj wyrodna siostra zasiadła na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Warszawie do którego odwo-

łała się od wyroku 1-ej instancji, skazującego ją na 4 lata ciężkiego więzienia.

W czasie przewodu sądowego zbadała została siostra oskarżonej, która wyszła ze szpitala potwornie zeszpecona. Stężony kwas, którym została obłana, pozbawił ją części nosa, prawej powieki i prawego ucha, zmieniając całą prawą stronę twarzy, szyi i ramienia w jedną straszną bliznę. Lewe oko ocalało.

Nieszczęśliwa zeznała, iż krytyczne go rana zauważyła, że siostra wlała jakiś płyn w kwiatowy garneczek i postawiła na ogniu. W pewnej chwili, gdy po uszkodzona piła śniadanie przy stole siostra podeszła niespodzianie z boku i chlunęła jej w twarz pełną zawartością dymiącego garnka.

Oskarżona do winy się nie przyznała, utrzymując iż starsza siostra chciała ją właśnie oblać kwasem, wobec czego ona usiłowała wytrącić jej garneczek który niechcący się przechylił i oblał twarz Aleksandry.

Ustalono jednak, że gryząca ciecz pochodziła z fabryki baterji elektrycznych, gdzie pracowała oskarżona, która też musiała nosić się z zamiarem dokonania zbrodnicy czynu, gdyż systematycznie przez jakiś czas wynosiła z fabryki w buteleczkach stężony kwas solny.

Sąd Apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego Steyera wyrok 1-ej instancji zatwierdzi.

K. Czer.



Najstarszy człowiek na świecie: handlarz konstantinopolski Zorah Agrab, który, licząc lat 150 cieszy się jeszcze bardzo dobrym zdrowiem.

Aresztowanie sutenera.

Już od kilku tygodni 4 brygada urzędu śledczego obserwowała niejakiego Zygmunta Koperskiego (Wiznera 14), który opiekował się prostytutkami z ulic Andrzeja i Lipowej.

Stwierdzono, że Koperski w hanieb-

ny sposób wyzyskiwał te kobiety i niejednokrotnie maltretował je, odbierając całkowity zarobek.

Po otrzymaniu ścisłych danych, Koperski został aresztowany i osadzony w więzieniu. b.

„Koty”, które są postrachem stolicy Anglii.

Łażą po murach i rabują mieszkania.

Główny „kot” dostał się już do kryminału.

W Londynie w najbogatszej dzielnicy miasta Mayfair, grasuje tajemnicza banda złodziei, zwanych „kotami”. Pomimo usilnych poszukiwań detektywów i policji „koty” były nieuchwytnie. Zło dzieje ci są prawdziwymi akrobatami Okradli oni niedawno pałac lorda Northeście dostając się doń po rynnie.

Ostatnio w Mayfair pełnił nocną służbę wywiadowca młody detektyw znajdując się po północy koło parku księcia Rutland usłyszał on podejrzane szmery.

W jednej chwili zręczny detektyw otworzył wytrychem kraty parku i wraz z kilkoma policjantami pobiegł do miejsca, skąd dochodziły szmery. Pod gęstym krzakiem spostrzegli oni eleganckiego młodziana we fraku. Po założeniu kajdanek odprowadzono go do komisariatu. Tam poddano go badaniom i dowiedziano się, iż nazywa się Delancy i jest głównym „kotem”.

Zarządzona w jego mieszkaniu rewizja dała nadspodziewany wynik. Odnaleziono tam prawie całą w ostatnich czasach tajemniczo skradzioną biżuterję w pałacach na Mayfair.

Delancy, niezwykle elegancki młodzian, opowiedział sędziemu śledczemu jakoby studiował w Cambridge i tam, poza filozofją, posiadał najwyższe studia gimnastyczne. Posługiwał się on podczas swych złodziejskich wycieczek po fasadach pałacowych gumowymi trzewnikami i rękawiczkami. Prócz tego nosił on specjalnie dla niego robione gumowe podkolanek, o których jednak policja dotychczas zachowuje milczenie. Za po-

moć tych przyborów mógł Delancy, będąc wysokim, szczupłym i zręcznym człowiekiem wdrapywać się na najnie-dostępniejsze miejsca.

Delancy ma lat 29, zorganizował on świetnie swą bandę „kotów”, nazywanych również „alpinistami”. Pochodzi on, jak i jego towarzysze z południowej Afryki. Delancy jest synem znanego w Afryce inżyniera. Po śmierci ojca przyjechał do Londynu, gdzie mając dużo pieniędzy, rozpoczął hulaszcze życie. Ożenił się z właścicielką pensjonatu, po krótkim jednak pożyciu uciekł, zabierając żonie całą gotówkę. — Królował ja kiś czas we wszystkich dancjach, aż pewnego dnia obrał sobie karierę złodzieja. Ponieważ był niezwykle sprytnym i przebiegłym, nie można go było przychwycić. Był on postrachem całego Londynu. Chodził stale we fraku, gdyż żaden ze starszych doświadczonych policjantów nie śmiałby zaczepić wieczorem w okolicy Mayfair młodziana we fraku, jakich tylu tam zawsze się przewijało.

Delancy'ego przyłapał nowicjusz policyjny pilnujący Green Parku w sąsiedztwie pałacu księcia Rutland. Młodzi detektywi brak doświadczenia zastępują intuicją, która i w tym wypadku nie zawiodła.

Banda Delancy'ego w noc jego aresztowania, dokonała niezwykłego napadu wdzierając się po murze do mieszkania miliardera londyńskiego Rosenthala. Zabrali oni samych klejnotów za 7 tysięcy funtów sterlingów.

„Sinobrody z Dunapenteli”.

Ożenił się tylko 6 razy.

Budapeszteński dziennik „Pesti Natlodonosi o oszustwach, defraudacjach i małżeńskich przygodach rzekomego „inżyniera” Emila Chobora, który ożenił się jednocześnie z sześciu kobietami i zdobył sobie przydomek „Sinobrodego z Dunapenteli”.

Emil Chobora, który w rzeczywistości nie jest inżynierem, ale zwykłym elektrotechnikiem, ożenił się poraz pierwszy w roku 1917 z młodą dziewczyną z dobrej rodziny, niejaką Katarzyną B., z którą żył trzy lata. Owocem tego małżeństwa było troje dzieci. Pewnego dnia Chobora opuścił swoją małżonkę i bez przeprowadzenia rozvodu poślubił niejaką Marię P., którą opuścił po roku małżeństwa, zostawiając jej na pamiątkę dziecko.

Chobora w Budapeszcie wstąpił poraz trzeci w związki małżeńskie z młodą damą z najlepszego towarzystwa Marią F. Ponieważ dwie pierwsze małżonki wszczęły dochodzenia przeciwko trygamście, więc Chobora ze swoją trzecią małżonką wyjechał do Dunapenteli i urządził tam sobie mały warsztat elektrotechniczny. Tutaj trzecia żona urodziła mu dziecko. Tymczasem druga żona Chobora wykryła miejsce pobytu męża, pojechała do Dunapenteli i wszczęła ha-

łas. Wówczas Chobora rozpoznał przeciwko swojej żonie nr. 2 sprawę rozwodową i żył spokojnie z trzecią małżonką, dopóki nie zmarnotrawił całego jej majątku, co wpłynęło znacznie na osłabienie jego uczuć.

I oto Chobora poznawszy się z bogatą wdową, panią Pauliną K., przedstawił się jej jako kawaler, ożenił się z nią i zawiózł do Dunapenteli. I to czwarte małżeństwo Chobora było szczęśliwe dopóty, dopóki żona miała pieniądze.

Skoro jednak okazały się braki pieniędzy, Chobora zaczął swoją żonę bić, co skłoniło Paulinę K. do opuszczenia małżonki i wyjazdu do Budapesztu. Chobora ożenił się poraz piątą z panią z prowincji Aranką B., która jednak sprawiła mu rozczarowanie, ponieważ okazało się, że zupełnie niema pieniędzy.

Chobora załatwił się z nią krótko. Obił ją poprostu i odesłał z powrotem do rodziców. Skoro Chobora nawiązał stosunki z szóstą narzeczoną i zamierzał z nią iść do ołtarza, dosięgła go karząca ręka losu.

Przeciwko sinobrodemu z Dunapenteli wpłynęły do prokuratora liczne doniesienia o bigamję, oszustwa, wyłudzenia pieniędzy, obrażenia cielesne i ostatecznie Chobora został aresztowany.

Nowa moda fotografowania się w Budapeszcie.

W pewnych kołach towarzyskich Budapesztu przyjęła się moda, która nie wątpliwie umilić może życie.

Damy tamtejszego towarzystwa zjawiają się w zakładach fotograficznych i każą fotografować się w akcie.

Są jednak przezorne i obawiając się aby podobizna nagiego ich ciała nie wpała w niewłaściwe ręce, wraz z odbitkami zabierają i negatywy.

Ponieważ manja takich podobizn bardzo się wzmaga, przeto niektóre zakłady fotograficzne przyjęły damską usługę do robienia takich zdjęć.

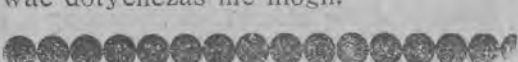
Niektórzy twierdzą, iż damy budapeszteńskie pragną mieć istotny obraz

swego ciała, aby je umiejętnie pielęgnować i walczyć z otyłością.

Taka interpretacja jest jednak mało poetyczna.

Wypadłoby raczej sądzić, iż fotografia samej głowy jest niewystarczająca, a prawdziwe piękno kryje się w harmonii kształtów.

Tego jednak niepowołani skontrolować dotychczas nie mogli.



Czytajcie „Czerwonego Kosa”



Kapitan Windstons spaceruje po ulicach Berlina w towarzystwie tresowanej foki.

JERZY RZECKI.

41



Kryminalny romans kinematograficzny.

Manusia nie urządziła Zdzisłowi głębszych scen i wielkich awantur. Gdy przychodził do domu, przytulała się do niego i powtarzała mu nieustannie:

— Zdzichu, powiedz, że to nieprawda, zrób, tak, żebym ci mogła uwierzyć.

— Więc cóż mam wreszcie uczynić? — odpowiadał rozgniewany.

— Niech ona przestanie być w naszym towarzystwie, — daj mi słowo honoru, że nigdy więcej się z nią nie zobaczysz...

— Tyle razy już ci mówiłem, że to niemożliwe — odpowiadał — mam interesy z jej przyjacielem, a jemu zależy na tem, żeby ona była w naszym towarzystwie. Nie rozumiem doprawdy twoich kaprysów, a twoje niedowiarstwo oburza mnie i wyprowadza z równowagi. Ja tego nie zniosę! Ty sama doprowadzasz do tego, że ja uciekam z

domu, bo te twoje ciągle jęki tak mi na nerwy działają, że omal ze skóry nie wyskakuję...

Manusia z płaczem rzuciła się na kanapę. Całe jej ciało wibowało w nerwowych drgawkach. Powtarzała, szepcząc:

— O, ja nieszczęśliwa, Bóg mnie karze za to, że rodziców nie słuchajam.

Wówczas Zdzisł podbiegł do niej, starał się ją pocieszyć, przysięgał, że nigdy jej nie porzuci, prosił tylko by mu dała wreszcie spokój.

Gdy ujrzał, że uspokoiła się nieco, pożegnał się z nią i... poszedł do Heleńskiej, bo już piąta nadchodziła.

Po paru minutach przyszła do Manusi z wizytą Jadzia Smoczyńska, uczennica szkoły dramatycznej, również od niedawna należąca do „paczki”. Była to jedyna z całego towarzystwa ko-

bieta, z którą Manusia nieco bliżej się zaprzyjaźniła.

Oczywiście rozmowa potoczyła się na temat niewierności Zdzisł. Manusia mówiła:

— Ja wciąż jeszcze nie chcę wierzyć, żeby to mogła być prawda, bo to dla mnie absolutnie niepojęte, co on mógł widzieć w tej kobiecie. A zwłaszcza, jaką ona ma przewagę nademną, że on ją woli... Wiem, że charakter ma podły, a co do wyglądu zewnętrznego to bez zbytej zrozumiłości, mogę śmiało powiedzieć, że pod żadnym względem mi nie dorównywa. Czy uwierzysz, że ja wczoraj rozebrałam się do naga i stałam przed lustrem, żeby obejrzeć się dokładnie?... I zdaje mi się, że nam wszystkim o wiele ponętniejsze od Heleńskiej. Przedewszystkiem, sama chyba przyznasz, że jej krzywe nogi ani się mywać nie mogą do moich. Nie chcę już mówić o reszcie... To też ja nie uwierzę, nie uwierzę aż nie zobaczę tego na własne oczy...

— Moja droga, — odparła Jadzia — mężczyznomi nigdy nie wiadomo... Coś tam im się spodoba niewiadomo co... już... Ja myślę zresztą, że ona wzięła go swą djabełską kokieterją. Tak długo kusiła szatańsko, aż uległ biedaczko...

Manusia postanowiła uczynić ostateczną próbę. Gdy wrócił tego wieczoru do domu, rzuciła mu się na szyję i powiedziała

— Zdzichu, mój jedyny, postanowiłam sobie, nie będę cię dłużej gnębiła... Z bardzo cię kocham, abym mogła uwierzyć w twą zdradę... Odtąd zaś, gdy już odpędziłam od siebie wszelkie wątpliwości, będę cię kochać jeszcze więcej. Chcę, abyśmy dzisiaj wieczór spędzili razem we dwoje, by uczcić zakończenie naszych swarów... Daj mi i ty dowód, że się na mnie nie gniewasz i bądź znów takim moim, jak dawniej. Pocałuj mnie, ale z całej siły, tak, jak ty to umiesz.

Przypadła ku niemu cała drżąca wstrząsana drgawkami potężnego pożądania, lecz nie wyczuła w jego uścisku dawnej siły i namiętności. Nic dziwnego, Zdzisł wracał właśnie od Heleńskiej zupełnie wyczerpany i złamany. Przemówienie Manusi wprowadziło go w zakłopotanie. Nie miał sił nawet, aby palcem ruszyć.

— Manusieńko... — wyszeptał — nie dziś, ja jestem strasznie zmęczony, nie mogę...

— Ha— krzyknęła Manusia — to idź z powrotem do tej twojej dziewczki... Natrzeć się na ciebie nie mogę, ty obłąkany, nie pokazuj mi się więcej na oczy!

— A, bardzo się cieszę, że się to wszystko nareszcie skończyło — odparł Zdzisł z ironicznym uśmiechem, wziął kapelusz i skłoniwszy się lekko, zatrzasnął drzwi za sobą.

D. c. n.



Sergiusz Metaxian, piewca romansów cygańskich padł ofiarą katastrofy samochodowej pod Chylicami.

Z Warszawy donoszą nam: Piewca romansów cygańskich, b. tenor opery warszawskiej, p. Sergiusz Metaxian, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Wczoraj w godzinach popołudniowych żona wydawcy „Kurjera Porannego”, p. Janina Fryzowa wracała samochodem z Chylic w towarzystwie p. Metaxiana i redaktora Romana Pilarza. Spieszono się na obiad do Warszawy.

Po wydaleniu się poza obręb letniska, samochód, wskutek wadliwego manewru, wpadł przedniem kołem do wyrywy. Nastąpił silny wstrząs. Pani Fryzowa, siedząca obok szofera, zdążyła złapać za deskę z licznikami i pozostała na miejscu.

Redaktor Pilarz uderzył głową w budę skórzaną i prócz zgniecenia melonika nie poniósł żadnego szwanku. Natomiast p. Metaxian, wyrzucony z siedzenia, trafił czubkiem głowy w sztangetę żelazną.

Nikt nie przypuszczał, jak smutne będą następstwa tak błahego na pozór wypadku. P. Metaxian nie mógł się podnieść o własnych siłach. Posadzony na poduszkach auta, zalał się krwią.

Powierzchniowy opatrunek nie zdołał zatrzymać krwotoku, który stawał się coraz gwałtowniejszy. Wobec braku bandaży, pani Fryzowa poświęciła część swej garderoby, lecz i to nie zapobiegło dalszemu krwawieniu.

Na szczęście samochód nie był uszkodzony. Rozwijając maksymalną szybkość, rannego dostarczono do lecznicy „Omega”, gdzie natychmiast został poddany szczegółowemu oglądzinom.

Okazało się, że p. Metaxian ma zdartą z czubka głowy skórę i głęboką ranę, sięgającą do kości.

Chory przez cały dzień był przytomny. Wczoraj zasnął.

Według zdania lekarzy stan p. Metaxiana nie jest groźny ale musi być przewidziana dłuższa kuracja.

Poselstwo polskie w Pradze prowadzi śledztwo w sprawie zamordowanych uchodźców polskich przez czeskiego Haarmana.

Praga, 19 lutego.

Śledztwo sądowe w sprawie masowych morderstw dokonanych przez Dworaczka prowadzone jest w dalszym ciągu w kierunku odnalezienia śladu zamordowanych uchodźców polskich.

Poselstwo polskie w Pradze zainteresowało się tym morderstwem obywateli polskich i wysłało do Trebicza specjalnego urzędnika, który na własną rękę przeprowadzi dochodzenie.

Wszyscy aresztowani z wyjątkiem Fejty zaprzeczają w dalszym ciągu, jako by brali udział w morderstwach dokonanych przez Dworaczka.

Główny sprawca tych morderstw — Dworaczek — zachowuje się nadal bardzo cynicznie i składa fałszywe zeznania które wprowadzają w błąd władze sądowe oraz utrudniają śledztwo. Małżonka mordercy Anna Dworaczek drze w wierznię pierze i stara się przekonać władze śledcze o swej niewinności.

Dzisiaj została przesłuchana stara Fejta. Przesłuchanie trwało cały dzień. Skarżona Fejta opowiedziała szczegóły zamordowania braci Pulickich. Zeznania jej potwierdzają w zupełności przypuszczenie, że Puliccy zostali zabici siekierą przez Annę Dworaczek.

Linja lotnicza Warszawa—Gdańsk—Sztokholm ma być utworzona na wiosnę

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Sztokholm, 19 lutego.

Dyrektor szwedzkiego towarzystwa lotniczego bawił niedawno w Londynie, Paryżu, i Amsterdamie i Berlinie gdzie pertraktował w sprawie nawiązania komunikacji lotniczej między Szwecją oraz powyższymi miastami.

W Londynie została zawarta umowa z towarzystwem „Airway” w sprawie bezpośredniej komunikacji lotniczej między Sztokholmem i Londynem.

Linja lotnicza między tymi dwoma miastami zostanie uruchomiona 15-go kwietnia.

Szwedzkie towarzystwo lotnicze w niedługim czasie rozpocznie również pertraktacje mające na celu uruchomienie linii lotniczej Warszawa—Gdańsk—Sztokholm.

C. R.

Wielki proces przeciw sędziemu śledczemu w Rydze, który oskarżony jest o wymuszanie łapówek.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Ryga, 19 lutego.

Dzisiaj rozpoczął się wielki proces przeciw sędziemu śledczemu Tamiście, który oskarżony jest o wymuszenie łapówek od bankiera Szela.

Do procesu wezwano 36 świadków. Sędzia śledczy zaprzecza zarzucanym mu przestępstwom.

Bankier Szel znajduje się obecnie w Anglii i do procesu się nie stawiał za co został skazany na 10 tys. marek karą oraz powyższymi miastami.

Strejk w londyńskich warsztatach tramwajowych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Londyn, 19 lutego.

W głównych warsztatach tramwajowych wybuchł dzisiaj strejk, jako protest przeciwko odmowie zarządu tramwajów przyjęcia z powrotem kilku wydalonych robotników.

E. S.

Na Łotwie nie będzie stanu wojennego.

Tak uchwaliła rada ministrów

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Ryga, 19 lutego.

W związku z zajściami niedzielnymi minister spraw wewnętrznych złożył projekt wprowadzenia stanu wyjątkowego na Łotwie.

Projekt ten znalazł się na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów, gdzie postanowiono na razie uznać go za nieaktualny.

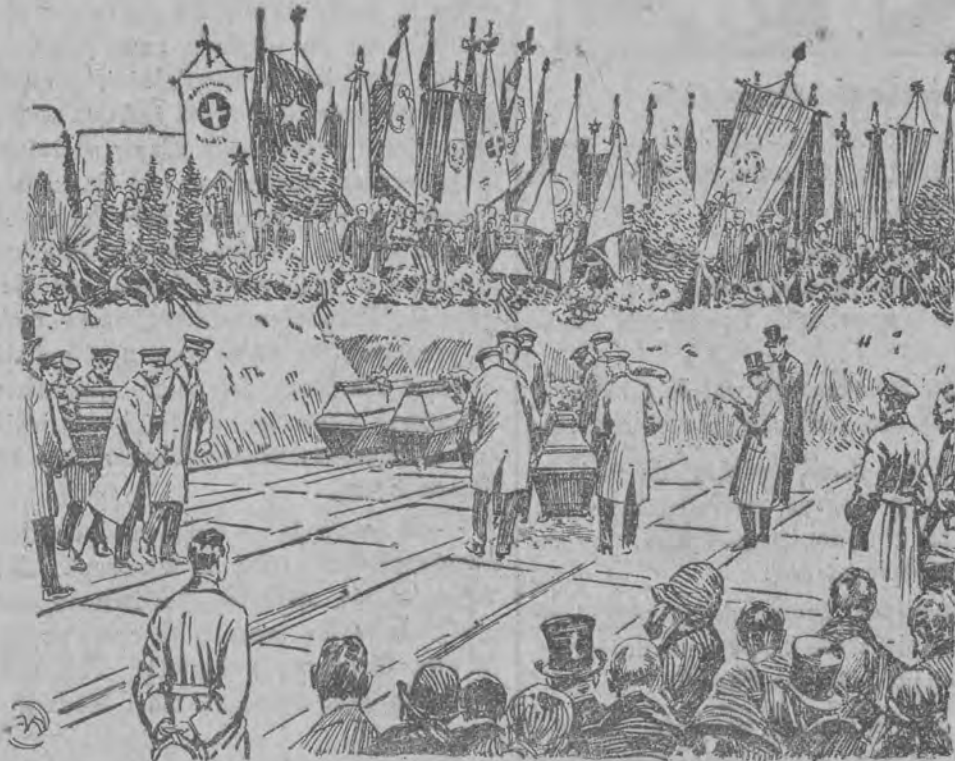
Wybuch wulkaniczny na dnie morza.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Kapsztadt, 18 lutego.

Wybuch wulkaniczny na dnie morza wyrzucił w zatoce Wielorybiej na brzeg miliony ryb, które pokryły piasek nadbrzeżny na przestrzeni dwóch kilometrów w głąb kraju warstwą grubości 6 do 8 stóp. Wśród tych ryb znajdują się tysiące żarłaczy, stockfiszków, łososi itp. Ponieważ ryby te rozkładają się, roztańczają potworną woń i grożą zakażeniem powietrza. Wynajęto kilka tysięcy robotników, aby usunąć to rybnie cementarysko z wybrzeża.

Uroczysty pogrzeb ofiar z Dortmundu.



W Dortmundzie odbył się uroczysty pogrzeb ofiar strasznego wybuchu w kopalni „Minister Stein”. Blisko 20.000 osób zgromadziło się na cmentarzu. We wspólnym grobie spoczęły ciała 129 zmarłych tragiczną śmiercią robotników.



PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

New York 5,165
Londyn 24,65
Paryż 26,91

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

New York 5,18 — 5,18 i pół
Tendencja trochę słabsza.

PRZEDGIELDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 7,90
Bank Handlowy 7,20
Bank dla H. i P. 1
Bank Sp. Zarobk. 11
Cegielski 0,75
Starachowice 2,60 — 2,65
Rudzki 2,30 — 2,28
Lilpop 1,15 — 1,14
Ostrowiec 9 — 9,10
Modrzejów 6,35 — 6,40
Parowozy 0,83
Nobel 2,30 — 2,40
Węgiel 4,10 — 4 — 4,05
Cukier 4,80 — 4,95
Norblin 1,15
Spirytus 3,80
Gosławice 2,45
Tendencja mocniejsza.

GIELDA LONDYŃSKA.

Nowy York 4,76 i pół
Francja 91,35
Belgia 94,70
Włochy 116,43 i pół
Szwajcaria 24,76
Hiszpania 33,52 i pół
Portugalia 2,40
Holandia 11,87 i trzy ósme
Danja 26,77 i pół
Norwegia 31,27 i pół
Szwecja 17,66
Helsingfors 189
Niemcy 20,01 i pół
Austria 337,500
Praga 160,25

GIELDA PARYSKA.

Londyn 91,45
Nowy York 19,22
Belgia 96,50
Hiszpania 273
Włochy 78,65
Szwajcaria 368,50
Danja 341
Norwegia 293
Holandia 768
Szwecja 516
Rumunia 9,65

GIELDA NEW-YORSKA.

Londyn 1 funt 4,76
Tendencja stała
Paryż 100 fr. 5,21 i pół
Bruksela 100 fr. 5,03
Rzym 100 lirów 4,09
Kopenhaga 100 koron 17,78
Praga 100 koron 2,96 i pół
Berlin 100 marek 23,80
Wiedeń 100 koron 0,00,14
Budapeszt 100 koron 0,00,14

NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY YORK, 19 lutego.
Dowóz do portów Atlantyku i Golftu 26,000
Wewnątrz kraju 12,000
Wydóz do Anglii 3,000
Loco 24,65
Październik 24,79—82
Grudzień 24,84
Styczeń 24,64
Marzec 24,37 — 24,40
Kwiecień 24,54
Maj 24,74—77
Lipiec 24,97—98
Sierpień 24,89
Wrzesień 24,99

Nowy Orlean, 19 lutego.

Loco 24,55
Marzec 24,42
Maj 24,73
Lipiec 25,02
Październik 24,52
Grudzień 24,52

Brema, 19 lutego.

Bawelna amerykańska 27,26 cent. dol. za lbs.



Walki francuskie w cyrku.

Pechowe dni pana Moryca Loewiego.

Onegdaj położył go Pinecki, wczoraj powalił go Petrowicz.

Pinecki i Bambuła w splotach podwójnych nelsonów. Cóż z tego, gdy murzyn gryzie i wyłamuje palce, a Pinecki łamie nelsony, jak obwarzanki.

„Sakramencka! Sakramencka!” — wołał Hawliczek, położony na obie łopatki przez Bartkowiaka.

Dzisiaj przyjeżdża nowa sława: Wildman z Budapesztu.

Turniej walk francuskich w cyrku wkracza na zupełnie nowe tory.

Część słabszych zapaśników, jak Wilczek, Mokin, Pogrzeba i Rzytkki opuściła już szranki, pozostawiając miejsce do popisu zapaśnikom pierwszorzędnym w rodzaju Jaga, Petrowicza, Weinury i t. p. oraz tym, którzy w najbliższych dniach zawitają do Łodzi.

Dotychczas przybył Gerhard Karsch którego nadludzką siłę mieliśmy okazję podziwiać w ciągu ostatnich trzech wieców, a olbrzym z gór Harcu jest pierwszym który otwiera listę nowozaangażowanych sił.

Lista mających przybyć do Łodzi zapaśników godna jest uwagi, gdyż figurują tam takie nazwiska, jak Wildman, Peter Debi, Kawan, Janera Czajo, i wielu, wielu innych. Są to nazwiska sztan darowe, znane nie tylko w Europie, lecz i we wszystkich pięciu częściach świata.

Drugim, który przyjedzie do Łodzi dzisiaj po Karschu, będzie słynny „niezwyciężony żydowski zapaśnik Wildman z Budapesztu, którego Łódź zna z jego zwycięstw przedwojennych.

Należy dodać, jako objaśnienie, że zeszlodził Wildman, był tylko marnym falsyfikatem prawdziwego.

Peter Debi przyjeżdża do Łodzi z Berlina, gdzie brał udział w walkach o mistrzostwo Niemiec.

Jest on z pochodzenia Alzateczykiem, posiada kolosalną siłę i nieprzeciętną technikę.

Kawan jest Wiedeńczykiem i uchodzi za jednego z najlepszych techników walki francuskiej na całej kuli ziemskiej.

Jancza Czajo, węgier, odznacza się swą nadludzką siłą, gdyż do dość łatwych jego eksperymentów należy ciągnięcie wagonu kolejowego, w którym mieści się kilkadziesiąt osób.

Wobec powyższego obraz walk zmieni się nie do poznania, nie będzie już łatwych kilkunastominutowych zwycięstw, a oko widza będzie się rozkoszowało niebywałym widowiskiem, gdyż od czasu istnienia swego, nie miała Łódź takiego doboru atletów.

Dzień wczorajszymi można już zaliczyć do nowej fazy walk, gdyż tylko jedna para była niedobrana, pozostałe zaś odpowiadały sobie w zupełności, dzięki czemu przebieg walk był bardzo ciekawy.

Walczący w pierwszej parze Petrowicz pokazał o wiele lepszą klasę, niż podczas ostatniego spotkania z Koehlerem.

Prawdopodobnie przyczyną tego było, iż Loewy, zmęczony nelsonem Pineckiego, walczył słabiej niż zwykle, dając tym możliwość przeciwnikowi, do zdobycia nad nim przewagi.

A jednak pomimo wszystko, brak Petrowiczowi czegoś, a mianowicie życia.

Petrowicz walczy na podobieństwo Bambuli to jest bardzo flegmatycznie.

Jak już zaznaczyłem, Loewy był w spotkaniu z Petrowiczem słabszym niż zwykle, a do zawdzięczenia ma to Pineckiemu.

Podwójny nelson ma to w sobie, że zostawia na kilka dni pamiętkę w postaci silnej migreny, ogólnego osłabienia nie mówiąc już o straszliwych skutkach tego chwytu, bezpośrednio po jego zastosowaniu.

Nic więc dziwnego, że przez cały czas walki inicjatywa spoczywała w rękach Petrowicza, przewyższającego Loewyego wzrostem i siłą, choć ustępującego mu palmy pierwszeństwa pod względem technicznym.

17 minut trwały wzajemne zmagania aż po upływie tego czasu, udaje się Petrowiczowi położyć Loewy'ego zupełnie niespodziewanym chwytom z pozycji parterowej.

Walka drugiej pary trwała „bardzo długo”, bo aż całą minutę.

Z góry wiadomym było, że Vogt, należący do bardzo słabych fizycznie, choć rozporządzający ładną techniką nie potrafił stawić długiego oporu kolosowi z gór Harcu.

Ten ostatni nie nadwyreżał się wcale, bo wzięwszy go za muskuły rąk, po wyżej łokci, tak, jak przedwczoraj Bryknera, zmuszał go do kłęknięcia, wstawiania aż wreszcie — do położenia się na obie łopatki.

Karsch rozporządza prawdziwie nadludzką siłą, lecz pod względem technicznym stoi on daleko poza pozostałymi zapaśnikami turnieju.

Z wejściem na arenę trzeciej pary, posypały się ze wszystkich stron pytania: „Czy mu założy nelsona? Czy to jest ta osma ofiara? Czy murzyn zemdleje również itp.

Pytania takie są na porządku dziennym, gdy walczy Pinecki, który zdążył zdobyć sobie popularność i sympatię publiczności łódzkiej.

Murzyn powiększyłby z pewnością listę ofiar Pineckiego, uratował się jednak dzięki stosowaniu niedozwolonych chwytów.

Dwa razy w ciągu walki były momenty, gdy Pinecki już, już łączył ręce w podwójnym nelsonie, lecz zawsze przytomny murzyn zdążył w sam czas zacząć wyłamywać mu palce, zmuszając tem olbrzyma do rozluźnienia uścisku.

Publiczność ryczała co sił starczy, pan arbiter gwizdka dawał znak, że żyje, a murzyn?... Murzyn robił to co chciał, darł za włosy, podstawał nogi, dusił, wyłamywał palce, boksował, słowem z areny cyrkowej użądał sobie teren walki wolnoamerykańskiej i jednocześnie ring bokserski.

wia część publiczności, wierzyła do

Znaczenie spotkań z drużynami zagranicznymi.

Nie wszyscy podzielają zdanie, że klasa naszych drużyn futbolowych należy do poziomu osiągnięć, wyłącznie przez częste granie z drużynami zagranicznymi. Są nawet tacy, bardzo nieliczni którzy twierdzą wręcz przeciwnie stawiając nam za wzór Hiszpanję, w której klasie gry dowiedzieliśmy się dopiero wtedy, gdy jej siłę i znaczenie na własnej skórze odczuliśmy.

Aczkolwiek fakt ten jest stwierdzony, niemniej jednak nie wytrzymuje on krytyki, gdyż Hiszpanja była wszystkich wyłącznie u siebie, przy pomocy własnych sędziów, nawiasem mówiąc, stronniczych aż do niemożliwości, wreszcie przy pomocy specjalnych, nigdzie nieznanych, niemożliwych boisk. Z chwilą jednak, gdy Hiszpanja wyjechała poza Pireneje, pozostawiali niejako, swoją siłę a z nią i sławę sportową w domu. Wtedy Hiszpanów bito wprost bezprzykładnie, czego dowodem są choćby ich zeszlodziłe wyniki na 7-ej Olimpiadzie gdzie reprezentację Hiszpanji spotkał ten sam los co i Polskę; odpadła ona bowiem już po pierwszym, jedynym spotkaniu.

Wniosek stąd, że samawystarczalność w sporcie, a przede wszystkim w sporcie zbiorowym, jakim jest bezsprzecznie piłka nożna do żadnych wyników nie doprowadza.

Na tej drodze i my nie zaszliśmy zbyt daleko.

Nie pozostaje nam nic innego, jak szukanie, zwłaszcza w wolnym czasie przeciwników od nas lepszych, od których moglibyśmy się czegoś nauczyć, co jednakże nie jest rzeczą łatwą bo przede wszystkim bardzo ryzykowną ponieważ ważnym jest położenie naszych klubów jest mało powiedzieć krytyczne, jest ono nawet u czołowych klubów prawie bez wyjścia.

To też bynajmniej nie jest wskazaniem, narażaniem się z chęci zysku na nieuniknione straty i deficyty, znacznie

ostatniej chwili, że Pineckiemu uda się założyć murzynowi swój chwyt i zmusić go do poddania się, jednak pomimo przewagi Pineckiego, walka została nie rozstrzygnięta.

Spotkanie czwartej pary było decydującym, gdyż pierwsze — skończyło się wynikiem remisowym.

Bartkowiak walczył lepiej niż zazwyczaj, widać było u niego niezłomną wolę zwycięstwa.

Hawliczek, jak Hawliczek bił ile mógł, ale przekonał się po walce, że ma karony nie bardzo popłacają, gdyż po pierwsze, został zwyciężony, i w dodatku wygwizdany za ordynarną walkę.

Porażka Hawliczka nastąpiła tak błyskawicznie, że nikt w pierwszej chwili nie mógł

lepiej będzie podzielić się zarówno zyskiem, jak i stratami, sprowadzając prawdziwe pierwszorządne kluby zagraniczne jeden klub z drugim do spółki. W razie zysku, będzie on rzecz zrozumiała mile widziany, zaś ewentualny deficyt łatwiej będzie wspólnymi siłami i środkami pokryć.

Zresztą przykładów w tym kierunku mamy podostatkiem, dlatego nie będziemy się nad nimi zastanawiać. Przejdźmy raczej do tego, co nas chwilowo otacza.

W Łodzi niema ani jednego klubu, któryby mógł wiele ryzykować, natomiast wspólnymi siłami dałoby się znacznie więcej zdziałać.

O tem pomyślał trener Turystów, p. Lincmajer, podczas swego urlopu w Wiedniu i w Pradze, kontraktując na względnie przystępnych warunkach kilka pierwszorządnych klubów. Jednakże z przytoczonych powyżej względów, Klub Turystów nie chce i nie może całego ciężaru brać na własne barki. Zważywszy, że nasze drużyny z tak twardymi i pierwszorzędnymi przeciwnikami, dwóch po sobie następujących meczów nie wytrzymują wskutek czego rozgrywane zawody drużynami przemęczonymi stają się parodią i dosłownym „Menschentalerei”, Klub Turystów mając to wszystko na względzie szuka współników.

Wyraz „szuka” jest to może nie na miejscu, gdyż „wspólnicy”, mając już wszystko przygotowane, winni zgłosić się sami.

Jednakże wzięwszy pod uwagę, że zakontraktowane kluby wymagają konkretnych warunków i ustalenia terminów, jaknajszybsze zgłoszenie się współników jest tu bardzo wskazane.

Należy zatem mieć nadzieję, że wymagani współnicy znajdą się wkrótce i którzy sportowej Łodzi wspaniałą sezon sportowy zapewnią.

Fr. Romanek.

Bartkowiak sforsował most, dźwiga jąc na piersiach przeciwnika, który za wszelką cenę starał się most przelamać.

Hawliczek leżał swemi plecami na piersiach Bartkowiaka, gdy nagle ten ostatni, jak piskorz wyslizgnął się z pod Hawliczka i rzucając się na niego całym ciałem, przyniósł łopatkami do ziemi.

Walka trwała 20 minut.

W dniu dzisiejszym walczą następujące pary:

Salvator Bambulo — Jan Petrowicz, Karol Vogt — Bryła Sobieski, Józef Hawliczek — Olaf Noestrem, Moritz Loewy — Tomasz Bartkowiak.

Spotkanie ostatniej pary jest rozstrzygającym.

W.



Dziś o godz. 8 i pół wiecz.
dalszy ciąg

CYRK
A. CINISELLI.

Dziś o godz. 8 i pół wiecz.
dalszy ciąg

Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Walki Francuskiej o tytuł mistrza Rzpl. Polsk. na rok 1925 i nagrodę 5,000 zł.
Dziś walczą 4 pary.

I para.
Salvator Bambulo—Jan Petrowicz
Mistrz Am. Póln. Mistrz świata Syberja

III para.
Józ. Krawliczek — Olaf Noestrem
Mistrz Czechosłowacji. Mistrz Finlandji

II para.
Karol Vogt — Bryła-Sobieski
Hamburg. Mistrz Polski Górny Śl.

IV para.
ROZSTRZYGAJĄCA
Moryc Loewy-Tomasz Bartkowiak
Mistrz Europy Mistrz Polski, Poznań.

o nagrodę 5.000 złotych.

pod kierunkiem prof. **Arnolda.**

Początek walk o godzinie 10-tej wiecz.

Anons: Wkrótce przyjeżdża wszechświatowej sławy jedyny niezwytyczony żydowski szampion **Wildman** z Budapesztu.

UWAGA: Przed rozpoczęciem walk defilada wszystkich zapaśników.

Zakończenie przedstawienia obowiązuje o godz. 12 w nocy. Komunikacja tramwajowa w kierunku Górnego Rynku i Widzewa zapewniona. Dyrekcja cyrku ogłasza sprzedaż miesięcznych abonamentów na cykl walk francuskich po znacznie niższych cenach.

PRACOWNIA
SUKIEN I KOSTJUMÓW
DAMSKICH

„LA SAISON”
ANDRZEJA 9

WYKONANIE WYKWINTNE
ŻURNALE PARYSKIE
CENY UMIARKOWANE

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Instytut Rentgeno- i Światłolecznicy:
Promienie Rentgena (Naświetlanie i prześwietlenie wnętrza ciała.)
Światło kwarcowe i Finsend (Gruźlica skóry, kosmetyka twarzy i wypadania włosów.)
Diatermoterapia (Choroby kobiece, reumatyzm i artretyzm.)
Arsonwalizacja (Swędzące choroby skóry, hemoroidy etc.)
Cysto- i Endoskopja (Choroby nerek i pęcherza.)
Fizykalne metody leczenia rzerzączki przewlekłej i niemocy piciowej. Elektryczne świetlne kąpiele, elektryzacja i masaż wibracyjny.

Ul. Piotrkowskiej 144, róg Ewangelickiej
(Wejście z Ewangelickiej 2)
Telefon: 29-45

Przyjm.: 8-2 r. 6-8 wiecz. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 p. p.

Dr. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne
Konstantynowska 12
od 9-2 i od 5-8
(Dla pań osobna poczekalnia).

Dr. med. S. Niewiański

Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 4 do 8 popoł
Sienkiewicza 34

Poszukuję w centrum
3 pokoje z kuchnią z wygodami. Wiadomość ul. Norutowicza № 10, sklep jubilerski.

Mieszkanie
3 i 4 pokojowe z ładnymi meblami zaraz do wynajęcia „Ogniw”, Sienkiewicza 67.

Farbowanie włosów wszechświatową farbą

„Henna”

w specjalnych kabinach, przez własne zabiegi lub nieostrożność zawodową sp. aparatem elektrycznym jedynym na Rzeczpospolitą Polską.
Wszelkie włosowe roboty wykonuje według modeli „Curly Paris” dyplomowany w Paryżu, Wiedniu i Berlinie fryzjer damski

A. F. Bittner, Andrzej 15
1278 Firma egz. od roku 1888.

BIURO TECHNICZNE Inż. J. REICHER i S-ka
ŁÓDŹ, POŁUDNIOWA № 28. TEL. 30-00.

Wyłączne przedstawicielstwo światowej fabryki radioaparatów

„RADIOSONANZ”
A. G. BERLIN

Polecamy: Najnowsze typy radioodbiorników i wzmacniaczy,
SLUCHAWKI „OSO”

Części składowe aparatów i akcesoria do budowy stacji,
AKUMULATORY „VARTA”
BATERJE ANODOWE N.E.W.

Budowa anten przez wykwalifikowanych fachowców,
Ceny niskie.

BIURO TECHNICZNE Inż. J. REICHER i S-ka
ŁÓDŹ, POŁUDNIOWA № 28. TEL. 30-00.

Dr. med. H. Gutzstadt

Akuszerka i choroby kobiece
Zachodnia 62.
Telefon 29-52.
Przyjmuje od 9-10 i pół i od 4-9.

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr. 23
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 10 r. i od 4 i pół do 8 w.

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia

Poszukuję mieszkania
składającego się z dwóch pokoi, kuchni wygod, Oferty sub. „M.” 409

Zaginął weksel
na 75 zł., płatny dn. 25 lutego 1925 r., podpisany przez J. Rozenberga z żyrami Ch. Tobiasza i firmy „B-cia Szmulewicz i Pohl”. Weksel ten unieważniam
Józef Blatt.
Kraków, ul. Gertrudy № 7.

Pokoje
z meblami, bez pletu freblowskiego przyjmę kilkanaście dzieci. Sienkiewicza № 102 m. 7. 600-2

Ogłoszenia drobne.
Nauka i wychow
Do istniejącego kompletu freblowskiego przyjmę kilkanaście dzieci. Sienkiewicza № 102 m. 7. 600-2

STENOGRAFJI wyucza listownie szybko, jaknajdokładniej (gwarancja Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów. 69-14

Kto dopuszcza weksle do protestu?

odpowiedź na to daje
BIULETYN PROTESTÓW WEKSLOWYCH
który można nabywać w biurze „WYWIAD”,
Piotrkowska № 104. tel. 29-30.

Informacji o zdolności kredytowej przemysłowców i kupców udziela biuro „WYWIAD” (Piotrkowska № 104), pozostające pod patronatem i kontrolą Łódzkiego Związku Banków.

Bardzo duży obszerny
LOKAL
w centrum miasta do wynajęcia.
Oferty pod lit. ABC. w admin. „Republiki”. 42-2

Dr. med. LUBICZ

Cegielnianna 43
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5-8 11

Dr. W. Łagunowski

Gdańska 42
(Długa)
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 21 5-8.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 spalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 spalt.). NEKROLOGI I NADEŚLANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 spalt.). ZAGROZENIA I ZASADY: po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 30 z